

Konferencja 4: Jak kontynuować doświadczenie tych rekolekcji?

20 kwietnia 2008

Szczęść Boże. Ojciec Dariusz Michalski, jezuita. W ostatniej już konferencji chciałbym podzielić się kilkoma myślami, które mogą pomóc podtrzymać i rozwinąć jeszcze bardziej owoce rekolekcji radiowych, które kończą się w tym tygodniu.

Na początek chciałbym Was zaprosić do pewnej refleksji. Do przypomnienia sobie tego, z czym wchodziliście w te rekolekcje – zapewne było w Was wiele chęci i pragnienia modlitwy, wsłuchiwania się w Słowo Boże, chęci odkrywania Zmartwychwstałego Jezusa pośród swego życia. Były też i obawy – czy podołam, czy wytrwam, czy będę wierny. Zwróćcie uwagę na Bożą łaskę, na to jak Bóg dał Wam odpowiednią łaskę na czas tych rekolekcji. Podobnie jest i z czasem po rekolekcjach. Na tę czasem trudną, czasem monotonną codzienność Bóg ma dla każdego przygotowaną odpowiednią łaskę czyli innymi słowy miłość. Ta łaska jest nadzwyczajna, bo miłość Boga do każdego z nas jest nadzwyczajna. Nie ma zwyczajnych łask. A więc zapraszam Was do takiej postawy dziecięcej ufności i zawierzenia. Do stanięcia przed Bogiem z ufnością, to znaczy w postawie rozmowy, dialogu o tym wszystkim co jest teraz w Waszych sercach przy końcu rekolekcji. Do stanięcia ze słowami płynącymi z serca o Waszych obawach, które mogą rodzić się po rekolekcjach. Do wypowiedzenia przed Nim tego wszystkiego, co w sobie nosicie. Bo może dla kogoś z Was to był piękny czas i teraz możecie się obawiać wejść w codzienność, w zwyczajność, w zabieganie... Zachęcam do szczerej rozmowy z Bogiem, do ufności, że także na ten czas Bóg przygotował dla Was szczególną łaskę.

Jak możemy współpracować z tą łaską? Wiemy, że nie wystarczy ją tylko przyjąć, trzeba ją jeszcze podjąć. Otóż to, czego uczyliście się w czasie rekolekcji czyli regularna przedłużona osobista modlitwa, codzienny rachunek sumienia, rozmowa z kierownikiem duchowym, uważność na znaki Boże w codzienności to narzędzia, które mogą Wam pomóc w dalszym rozwijaniu zażyłej przyjaźni z Bogiem. Jeśli w czasie rekolekcji poczuliście, że te formy modlitwy, refleksji pomagają Wam zbliżać się do Boga, to znaczy, że duchowość ignacjańska może być Waszą drogą. Dobrze więc, aby po rekolekcjach nie zaprzestać modlitwy. Nie będzie ona już tak rozbudowana jak w czasie rekolekcji. Proponuję by przyjąć następującą zasadę: pozostać przy codziennym 15 minutowym ignacjańskim rachunku sumienia i raz w tygodniu odprawiać 30 minutową medytację. Być może komuś z Was wyda się to mało, ale lepiej zacząć od czegoś niewielkiego i być wiernym temu postanowieniu niż rozpocząć od wielkich postanowień i szybko z nich rezygnować. Zachęcam by w tych postanowieniach porekolekcyjnych być wielkim realistą i nie brać na siebie za dużo.

Henri Nouwen radzi, aby mieć „plan modlitw, którego nigdy nie zmienisz bez zasięgnięcia rady twojego duchowego kierownika. Ustal rozsądną porę, a gdy to zrobisz, trzymaj się jej za wszelką cenę. Uczyń z modlitwy swoje najważniejsze zadanie. Niech każdy wokół Ciebie wie, że jest to jedyna rzecz, której nigdy nie zmienisz, i módl się zawsze o tej samej porze. (...) Wyjdź od znajomych, kiedy zbliża się ta pora. Po prostu niech wtedy będzie dla ciebie niemożliwa jakakolwiek praca, nawet gdyby wydawała ci się pilna, ważna i decydująca. Kiedy będziesz wierny temu postanowieniu, powoli się przekonasz, że nie ma sensu myśleć o wielu problemach, ponieważ i tak nie można ich rozstrzygnąć w tym czasie. (...) I tak modlitwa stanie się równie ważna jak jedzenie i spanie; wolny czas przeznaczony na to stanie się czasem uwalniającym, do którego przywiążesz się w dobrym sensie tego słowa”¹.

Materiały, wskazówki do modlitwy można zaczerpnąć chociażby ze strony www.jezuici.pl;

¹H. J. M. Nouwen, *Dziennik z klasztoru trapistów*, PAX, Warszawa 1987, s. 108.

albo z miesięcznika „Słowo wśród nas” (www.wau.org).

Przy tej okazji zachęcam do znalezienia czasu na osobistą lekturę duchową. To dzięki niej nawrócił się św. Ignacy i wielu innych chrześcijan. Nie chodzi o to, by czytać wiele, ale by smakować, by czytać ze zrozumieniem, by te treści w nas zapadały. Czasem właśnie takie medytacyjne, powolne czytanie może stać się punktem wyjścia do medytacji. Można na przykład przeczytać jedną, dwie strony ze swojej lektury, a potem zatrzymać się, zobaczyć co mnie najbardziej poruszyło i trwać z usłyszonym słowem. Ono może mnie karmić i nasycać. Poza tym dobra lektura to nic innego jak świadectwo osób, które już zbliżyły się do Boga, które mogą mnie prowadzić, które mogą być moimi mistrzami duchowymi. Więcej informacji można znaleźć na stronie: www.rekolekcje.vel.pl

Jeśli czujecie, że te rekolekcje pomogły Wam pogłębić życie duchowe, to warto je odczytać jako zaproszenie do dalszej drogi czyli w przyszłości np. do wyjazdu do domu rekolekcyjnego, do udziału w rekolekcjach w tzw. formie zamkniętej. Trzeba rozpocząć od tzw. Fundamentu czyli wprowadzenia w modlitwę. Rekolekcje Fundamentu trwają 5 dni, w milczeniu i od nich rozpoczyna się droga rekolekcji ignacjańskich. Do Waszej dyspozycji są nie tylko rekolekcje ignacjańskie, ale także różnego rodzaju sesje, warsztaty i dni skupienia organizowane przez nasze domy rekolekcyjne.

Kolejną istotną formą pomocy są sakramenty. Nie zapominajmy o nich. Przede wszystkim sakrament Eucharystii i pojednania. Warto mieć stałego spowiednika, kogoś, kto zna nas trochę lepiej, kto nas może trochę lepiej rozumie, kogoś, kogo słowo nas umacnia bardziej do nas przemawia. Nie szukajmy od razu kierownika duchowego. Jeśli taka myśl zrodzi się w nas, to zastanówmy się najpierw dlaczego chcielibyśmy mieć kierownika duchowego? Do czego jest potrzebny? Czasem zdarzają się w życiu trudne okresy, problemy i potrzebujemy pomocy w rozeznaniu danej sytuacji. Wtedy tymczasowo przydatna staje się pomoc kierownika duchowego. Ale wystarczy kilka spotkań by znaleźć pomoc we właściwym podejściu do tego, co dla nas trudne. Nie trzeba od razu mieć osoby towarzyszącej. Wystarczy kilka doraźnych spotkań. Czasem rolę takiego kierownika może spełnić przyjaciel lub ktoś bliski, kto żyje w zażyłości z Bogiem. Ważne jest to, że taka osoba nie może nikogo wyręczać w podejmowaniu decyzji, nie może odbierać samodzielności, ale ma służyć pomocą w stawaniu się coraz bardziej odpowiedzialnym za swoje życie. Nie wolno zrzucić odpowiedzialności za decyzje i wybory na swojego kierownika duchowego żądając od niego by powiedział nam co mamy robić. Kierownik duchowy rozumiejący właściwie swoją rolę nie dopuści do takich łatwych rozwiązań i nie będzie wydawał dyspozycji co należy robić. Kierownik duchowy nie tyle ma kierować naszym życiem, co ma nam przede wszystkim towarzyszyć. On przede wszystkim pomaga usłyszeć i zobaczyć to, co jest w człowieku, to jak działa w nas Bóg i do czego nas pociąga. Żaden kierownik duchowy nie może nikogo w tym wyręczać. Dlatego też wolę określenie „osoba towarzysząca duchowo” zamiast „kierownik duchowy”.

Zachęcam więc was, by rozpocząć od poszukania stałego spowiednika, albo przynajmniej od regularnych spowiedzi. I tu obowiązuje ta sama zasada: każdy ma inne potrzeby, niektórzy będą chcieli się spowiadać częściej inni rzadziej.

Kolejnym ważnym elementem może być uczestnictwo we wspólnocie modlitewnej lub apostołskiej. W czasie tych rekolekcji mogliśmy przyglądać się jak Jezus przychodził nie tylko do pojedynczego człowieka, ale i do całej wspólnoty wierzących. Dojrzała wspólnota umożliwia nawiązywanie relacji osobowych, które uczą przyjaźni wobec siebie, drugiego człowieka i Boga. Prawdziwa wspólnota uczy nas znajdować Boga we wszystkich rzeczach – jak mawiał św. Ignacy Loyola. Jezus ofiaruje nam dar wspólnoty Kościoła. Jej ukonkretnieniem może być wspólnota wiary związana z jakimś konkretnym ruchem. Dobrze jest znaleźć wspólnotę, która będzie odpowiadać mojej osobowości i będzie mnie uczyć dojrzałej duchowości. Spośród różnych wspólnot chcę zwrócić uwagę na [Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego](#). To właśnie osoby z tej wspólnoty współorganizowały te rekolekcje radiowe. Dobrze się dzieje, gdy wspólnota nie skupia się jedynie na sobie, na nieustannej formacji, własnym doskonaleniu siebie, ale jest gotowa dać coś z siebie

innym, czyli gdy gromadzi się wokół jakiegoś zadania, posługi na rzecz ubogich, chorych potrzebujących, itd. Wiara to przede wszystkim relacja z Jezusem, który przychodzi do nas w drugim człowieku. Nie zapominajmy o Jezusie cierpiącym i potrzebującym naszej pomocy w drugim człowieku. Niech nasza wiara przekłada się na czyny. Nie można miłować Boga, którego się nie widzi, jeśli nie miłuje się drugiego człowieka, którego się widzi. Może to właśnie chciał Ci powiedzieć Jezus w tych rekolekcjach? Pamiętajmy także o słowach Henri Nouwena: *Jesteśmy wystarczająco dobrzy, aby czynić to, do czego zostaliśmy powołani. Bądźmy sobą!*

To, do czego zaprasza nas Jezus w tym czasie po rekolekcjach, to łączenie modlitwy ze służbą. Jeśli zabraknie modlitwy pozostanie tylko sam aktywizm, który bardzo nam zagraża w dzisiejszych czasach. Pozostanie rzucanie się w wir pracy, zajęć i obowiązków, które ostatecznie pozostawia w nas tylko jeszcze większy niesmak i niezadowolenie z siebie mimo wielu wykonanych prac. Z czasem wypaleni swoją aktywnością kończymy całkowicie bierni, bez chęci do czynienia czegokolwiek. Z drugiej strony, jeśli zabraknie pogłębionej modlitwy to nasze działania będą opierać się na pysze, wyłącznie na naszych pomysłach na życie, tak jakbyśmy to my byli pierwszą przyczyną działania, a nie Bóg. Jeśli zabraknie służby, posługi na rzecz potrzebujących i będziemy skupiać się jedynie na duchowości oderwanej od drugiego człowieka, na samodoskonaleniu się, to wpadniemy w drugą skrajność: nasza modlitwa i pobożność staną się dewocyjne, sztuczne, na pokaz. Uważajmy na skrajności, bo one zawsze pochodzą od złego, jak o tym mówili ojcowie pustyni. Szukajmy więc miłości roztropnej. Późniejsi towarzysze św. Ignacego nazwali tę postawę byciem kontemplatywnym w działaniu. Chodzi więc o łączenie służby i działania z modlitwą, z kontemplacją. Każde wydarzenie, każdą sytuację, każde spotkanie możemy odnieść do Boga, do Jego miłości i możemy się pytać: „Co Ty Panie Jezu uczyniłbyś na moim miejscu? Jak mogę kochać tych, którzy są wokół mnie, którzy czasem są dla mnie niewygodni, może wręcz zbledni? Jak mogę przebaczać, jak mogę lepiej pracować, jak mogę bardziej okazywać szacunek swoim najbliższym?”. Jeśli kontemplatywnie podchodzę do swego życia, to wtedy każde wydarzenie może mnie jeszcze bardziej zanurzać w Bogu poprzez dziękczynienie, poprzez dostrzeganie Go w tym, co mnie otacza, co mi się przydarza, poprzez odnajdywanie Boga jako Tego, który jest pierwszy. Taka postawa prowadzi do większej łagodności i wyrozumiałości, do akceptacji faktu, że największą wartością jest istnienie, to kim jesteśmy, a nie to, co robimy.

Być może ten czas rekolekcji pozwolił nam uporządkować pewne sprawy. I może się rodzić pokusa życia doskonałego, nieskazitelnego, pozbawionego upadków. Potrzeba w tym wielkiej ostrożności. Uważajmy jeśli usłyszymy w sobie głosy, które będą nam podpowiadać: „Teraz nie wolno Ci upaść!”. Dobrze wiemy, że upadamy i to często. Nie troszczmy się przede wszystkim o to, by nie upadać, ale by kochać, by trwać w Bogu i z Bogiem. Prawdziwa świętość to nie brak upadków, ale to codzienne powstawanie z upadków. W konferencji o rachunku sumienia mówiłem jak ważna jest właściwa wizja duchowości. Nie opierajmy jej na swojej nieskazitelności czy też zaufania we własne siły, na własnej doskonałości. Zachęcam by swój wysiłek skupić nie tyle na byciu doskonałym w sensie zachowywania prawa, ale przede wszystkim, aby budować fundament zaufania do Boga. Z tego zaufania rodzi się przyjazne nastawienie do Boga, drugiego człowieka i samego siebie. Oznacza to, że nawet jeśli zgrzeszymy, to pozostaje nam zaufanie w Boże przebaczenie i dobroć, których owocem jest zdolność do rzucenia się w ramiona kochającego Ojca i powiedzenie: „Ojcze zgrzeszyłem przeciwko Tobie!”. Pamiętajmy, że w czasie po naszych upadkach, Bóg spieszy nam z jeszcze większą pomocą i łaską, przez którą chce nas uleczyć i okazać nam wierność w miłości, w trosce o nas. Nie niszczy jej swoim zwątpieniem. Może Boga najbardziej boli nasza niewiara w Jego miłość miłosierną i przebaczącą, nasza niewiara w Jego nieustającą przyjaźń do nas?

Może warto na zakończenie tych rekolekcji przyjrzeć się swoim nawykom życiowym, pewnym przyzwyczajeniom zarówno tym, które oddzielają nas od Boga, jak i tym, które nas do Niego przybliżają. Warto to sobie zapisać. Warto zastanowić się nad swoim codziennym rytmem

życia, pracy, modlitwy i odpoczynku. Dopiero te trzy elementy tworzą całość i pozwalają nam prowadzić radosne życie. Pytajmy się samych siebie: Czy wogóle żyję w zgodzie z samym sobą, ze swoim specyficznym dla siebie rytmem? Ile miejsca jest w moim życiu na modlitwę, na pracę, na odpoczynek, na bycie z innymi i dla innych, na samotność? Jak wygląda moje życie i czy są rzeczy, które mogę i powinienem zmienić? Co z kolei jest niemożliwe do zmienienia i co za tym idzie wymaga mojej zgody. *Każdy człowiek ma swój własny rytm – jak pisze Wilfrid Stinissen. Jeden ma szybszy rytm, ktoś inny wolniejszy. Wiele udręk płynie z tego, że nie respektujemy własnego rytmu. Mało jest takich cech, które byłyby tak decydujące, tak znamienne i tak typowe dla człowieka — i tak zaniedbywane — jak osobisty rytm. Nie mogę być sobą, jeśli zmuszam siebie albo zmuszam innych, by poddawali się rytmowi, który jest mi obcy. Utrzymanie kontaktu z Bogiem wymaga wiele wysiłku, jeżeli nie respektujemy swojego rytmu. Nasz osobisty rytm jest konkretnym wyrazem woli Bożej. Nie żyję zgodnie z Jego wolą, jeśli żyję szybciej lub wolniej niż tak, jak On mnie stworzył. Zazwyczaj nie jest wolą Bożą to, co wprowadza nas w stan nerwowości czy paniki. Zwykle są to tylko nasze własne iluzje, które popychają nas do tego, by zdążyć zrobić to czy tamto absolutnie w takim, a nie innym czasie. „Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem” (Koh 3,1). Prastara mądrość. Jak mamy tym żyć? Winniśmy odważnie umieć się przeciwstawić, ilekroć ktoś chce pogwałcić nasz rytm. Czasem oczywiście trzeba będzie z niego zrezygnować, na rzecz bliźnich i ich potrzeb, ale nie może się to stać regułą.*

Pomocne może być to, że nie oglądamy się cały czas w prawo i w lewo na to, co robią inni, ile produkują czy ile spraw załatwiają. To nie rytm innych ludzi ma być naszym drogowskazem, ale nasz własny. Każdy musi mieć prawo do tego, by być sobą i poddawać się swojemu rytmowi – dodaje Stinissen.

Uszanowanie własnego rytmu życia pomaga lepiej skupić się na modlitwie, daje lepszą predyspozycję naszej naturze, na której może budować łaska. Wtedy jesteśmy bardziej otwarci na głos Boga. Bóg chętniej zagląda do spokojnego domu – mawiała św. Teresa z Avila.

Zachęcam Was, by na ostatniej rozmowie z osobą towarzyszącą, kierownikiem duchowym spróbować krótko podsumować ten czas rekolekcji i zobaczyć, co Bóg chciał mi przez ten czas powiedzieć. Do czego mnie zachęca i pociąga? Co chcę zmienić w swym życiu? Co powinienem zaakceptować i przyjąć, czyli zgodzić się na to, czego nie mogę zmienić?

Dziękuję Wam za uwagę, za wspólnie spędzony miesiąc rekolekcji i serdecznie zapraszam do wspólnej modlitwy. Zapraszam na Eucharystię, kończącą te rekolekcje. Niech ona będzie naszym wspólnym dziękczynieniem Bogu za łaski, którymi tak hojnie darzył nas w przeciągu tego miesiąca. Eucharystia odbędzie się w tym samym miejscu, w którym zaczynaliśmy nasze rekolekcje czyli w Warszawskim Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli, ul. Rakowiecka 61, w niedzielę 27 kwietnia o godz. 15.00. Powtórzę jeszcze raz: niedziela 27 kwietnia, godz. 15.00. Zaproście na to spotkanie swoich bliskich, przyjaciół, znajomych.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.